

#1.12Przy dacie „49” dopisane odręcznie ołówkiem, prawdopodobnie przez Halinę Wierzyńską przy porządkowaniu korespondencji Wierzyńskiego

Droga Halusiu. - Dziękuję Ci serdecznie za załatwienie pończoch i za poradę lekarską.

Ze Stefą zawsze mówimy o Tobie z najwyższym entuzjazmem. Jak Ci już pisałem, ona, zdaje się, ma pretensję o jakiś złamany kapelusz, ale nie wiem dokładnie, o co to chodzi, ale poza tym uważa, że jesteś najmądrzejsza, najinteligentniejsza, najładniejsza i najbardziej interesująca. Może zresztą tak mówi, by zrobić mi przyjemność, ale nie sądzę: bardzo w niej cenię właśnie otwartość i szczerść. Dziękuję za zaproszenie. Co do warunków, niestety prawie zawsze rozmawiam podniesionym tonem i zawsze uspokajalem przerażonego Anglika w biurze Kolina po każdej rozmowie telefonicznej: „No quarrel”Ang.: bez kłótni.. Nigdy nie zadaję żadnych pytań nawet bezpośrednio, cóż dopiero poprzez kilka pokojów. Listy po angielsku piszę sam nie tylko dla siebie, ale i dla Anglików (trudniejsze). Pończoch nie noszę, skarpetki ceruje praczka. Nie wiem, co to znaczy koszula bez guzika: nigdy mi się to nie zdarza. Nie mam żadnych zainteresowań kulinarnych, przestałem prawie zupełnie pić. Ryż z wody, to mój ostatni „meal”Ang.: posiłek. koło szóstej wieczorem.

Ściskam Cię serdecznie.

Bardzo Cię proszę o zestawienie rachunkowe, bo muszę wpłacić tutaj do kasy za pończochy i lekarstwoNapisane na maszynie czerwonym kolorem.. Otrzymaliście koło 10 dolarów od Opalińskiego i 14,.50 od p. Aschkenazy. Poza tym wydaliście na Millera i może na dwie książki, o które prosiłem dodatkowo.